

# Zasztowt, Leszek

---

## "Dzienniki 1930-1936", Bronisław Żongołowicz, Warszawa 2004 : [recenzja]

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 46, 182-186

---

2009

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



nie popiera żadną statystyką czy przypisem źródłowym... Zresztą i w innych przypadkach Autor oszczędza nam wiedzy, skąd zaczerpnął informacje: np. o uchwale Rady Wydziału Humanistycznego ze stycznia 1933 popierającej nadzwyczaj kontrowersyjny rządowy projekt zmiany ustawy o szkołach akademickich (s. 42) czy też o dacie uchwalenia przez Sejm teże ustawy – zdaniem Autora miało to miejsce 21 lutego 1933 r. (s. 40 i 41), podczas gdy dotychczas badacze, zwiedzeni stenogramami sejmowymi i publikacjami np. w *Dzienniku Ustaw RP*<sup>3</sup>, lansowali tezę, że wydarzenie to miało miejsce 15. marca 1933 roku<sup>4</sup>. Data dzienna uchwalenia ustawy sama w sobie nie ma może większego znaczenia, jednak nabiera go w kontekście towarzyszącego sejmowym pracom nad ustawą strajku studenckiego – który objął zresztą wszystkie ośrodki akademickie w kraju, ale wszędzie zakończył się (na wezwanie rektorów) z chwilą uchwalenia ustawy, a we Lwowie trwał jeszcze do 18 marca, co było interpretowane jako votum nieufności młodzieży względem profesury, a rektora szczególnie...

Skoro mowa o kwestiach źródłowych, to dziwi fakt, że Autor – skoro już był we Lwowie i mógł skorzystać np. ze zbiorów tamtejszego archiwum uniwersyteckiego – nie sięgnął do zasobu Okręgowego Archiwum Państwowego (DALO), który przechowuje zespół archiwalny UJK. Skoro korzystał z zasobu archiwum PAN – to szkoda, że nie sięgnął do spuścizn np., K. Stefki, S. Stasiaka czy T. Korzybskiego, co oszczędziłoby mu rozważań nad makiawelizmem władz radzieckich, które rzekomo nie zaprosiły na kurtuazyjne wizyty w ośrodkach nauki radzieckiej znanych we Lwowie zdeklarowanych sympatyków ustroju Republiki Rad, takich jak np. Jakub Parnas. Otóż prof. Parnas znalazł się wśród członków bodaj pierwszej delegacji polskich uczonych, jaka odwiedziła Kijów jeszcze w 1939 r. – i wrócił stamtąd pod wielkim pozytywnym wrażeniem, którym

chętnie dzielił się z krajanami w publicznych odczytach<sup>5</sup>.

Wszystkie te jednak szczegółowe zastrzeżenia nie powinny nam przesłaniać podstawowej wartości pracy: otrzymaliśmy oto wreszcie systematyczny wykład dziejów UJK, uwzględniający przemiany strukturalne uczelni, ważniejsze osiągnięcia naukowe, studenckie życie organizacyjne. Cennym uzupełnieniem pracy jest słownik biograficzny, obejmujący niestety tylko wykładowców Tajnego UJK – jednak obszerne noty biograficzne zamieszczone w tekście pracy pozwalają czytelnikowi poszerzyć swą wiedzę w tym zakresie o życiorysy wykładowców aktywnych i we wcześniejszych fazach dziejów uczelni.

Za poważną zaletę uznać też trzeba szerokie wykorzystanie relacji zarówno uczestników wydarzeń, jak i ich rodzin. Ten niewątpliwie cenny materiał obciążony jest jednak takim ładunkiem emocjonalnym (autorzy przeważnie opuścili Lwów niedobrowolnie, a często przedtem oni sami lub członkowie ich rodzin podlegali represjom ze strony okupantów), że narzuca skrajnie polonocentryczną wizję lwowskiej rzeczywistości. Czytelnik niewątpliwie ciekawej i cennej książki J. Drausa winien więc pamiętać, że przedstawia ona nie całą i nie jedyną prawdę.

Dorota Zamojska

<sup>1</sup> *Inauguracja roku akademickiego 1919/1920 w Uniwersytecie Lwowskim, 25 października 1919 r.*, Lwów 1919, s. 23.

<sup>2</sup> F i n k c l Ludwik, S t a r z y Ń s k i Stanisław *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894

<sup>3</sup> „*Dziennik Ustaw RP*” 1933, nr. 29, poz. 247

<sup>4</sup> *Historia nauki polskiej*, T.V. 1918–1951, cz. I, red. tomu Z. S k u b a ł a - T o k a r s k a, Wrocław-Warszawa 1992, s. 193.

<sup>5</sup> stenogram relacji prof. J. P a r n a s a w zbiorach APAN, III-385.

Bronisław Ż o n g o ł ł o w i c z, *Dzienniki 1930–1936*, opracowała Dorota Z a m o j s k a, *Bibliotheca Europae Orientalis, Fontes, T. XXII*, Warszawa 2004, XXXIX, 776 s.

*Dzienniki* ks. Bronisława Żongołłowicza to jedno z najcenniejszych, ostatnio odnalezionych źródeł pamiętnikarskich dotyczących lat międzywojennych, o którego wartości przesądza

kilka czynników. Spisywane były na bieżąco, przedstawiając ludzi i wydarzenia nie przez pryzmat późniejszych przemyśleń, lecz w trakcie ich następowania. Pisane były przez człowieka,

który z racji zajmowanego stanowiska i kontaktów osobistych miał wgląd i dostęp do wielu najważniejszych spraw w państwie, do tego człowieka o wykrystalizowanym spojrzeniu na otaczającą go rzeczywistość, o bardzo określonych poglądach politycznych, a także osobę niezwykle krytyczną, a nawet złośliwą, zwłaszcza w ocenach ludzi z którymi przyszło mu pracować (choć miał on także swoich faworytów których przyjmował nieomal bezkrytycznie). Ponadto zapiski ks. Żongołłowicza przedstawiają na bieżąco sytuację w dwóch ośrodkach, w stolicy i w Wilnie, co dodaje im wartości gdyż stają się swoistym zestawieniem tego co działo się w tętniącej życiem politycznym Warszawie (w tym w wielu innych rejonach ówczesnej Polski obserwowanych przez przyzmat stolicy) i w dość spokojnym (wyłączając uniwersytet) i leżącym na uboczu mieście akademickim jakim było wówczas Wilno. Zapiski koncentrują się na sprawach służbowych, istotnych dla funkcji pełnionej przez Żongołłowicza, choć okraszone są licznymi odniesieniami prywatnymi, ocenami ludzi i sytuacji wykraczającymi często poza sprawy państwowe. Są więc *Dzienniki* ks. Żongołłowicza niezwykle cennym źródłem, które pod względem wartości porównać można jedynie z wydanymi w Londynie w opracowaniu Tytusa Komarnickiego i Józefa Żarańskiego *Diariuszem i tekami Jana Szembeka 1935–1945* (t. I–IV, Londyn 1964–1972), czy z *Diariuszem Kazimierza Świtalskiego 1919–1935*, opracowanym przez Andrzeja Garlickiego i Ryszarda Świętka (Warszawa 1992).

Zapomniany rękopis *Dzienników* odnaleziony został przez autorkę opracowania Dorotę Zamojską w dziale rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, w ramach kwerendy prowadzonej przez Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Rękopis znajdował się w materiałach wchodzących w skład spuścizny dr Walentyny Horoszkiewiczówny, byłej sekretarz Uniwersytetu Stefana Batorego, a także przyjaciółki i opiekunki ks. Żongołłowicza u schyłku jego życia. Warto odnotować, że choć fragmenty *Dziennika* były już publikowane przez Dorotę Zamojską w „Przeglądzie Wschodnim” (jako zapowiedź edycji) oraz przez ks. Jana Szczepaniaka w Krakowie w 2000 roku, to dopiero niniejsza edycja udostępnia pełny tekst *Dzienników* w nadzwyczaj solidnym i rzetelnym opracowaniu naukowym. Należy także dodać, że zapiski Żongołłowicza, w przeciwieństwie na przykład

do *dzienników* Michała Römera, nie funkcjonowały do tej pory w literaturze przedmiotu.

Opracowanie edytorskie *Dzienników* zasługuje na najwyższe uznanie, zarówno od strony opracowania tekstu głównego (liczącego ponad 700 stron), jak i przypisów biograficznych i rzeczowych, a także obszernej części wprowadzającej (prawie 40 stron) i świetnie przygotowanego indeksu osobowego. Praca wykonana przez Dorotę Zamojską stanowi wzorowy przykład profesjonalnej edycji źródeł.

*Dzienniki* obejmują okres od czerwca 1930 roku do kwietnia 1936 roku z uzupełnieniami z końca grudnia 1938 do początku lutego 1939 roku. Cztery zeszyty rękopisu, w którym jak zaznaczyła autorka opracowania są jednak liczne luki, uzupełnione zostały częściowo fragmentami pisanych równoległe przez Żongołłowicza innych notatek służbowych z tego okresu, m.in. dotyczących „poleceń, rozmów z urzędnikami” z lat 1930–1933, „przyjęć, rozmów w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1930–1934, „księgi przyjęć” 1934, „rozmów, konferencji, narad” 1931–1936, „dziennika” 1933–1936 i innych. Uzupełnienia te każdorazowo zaznaczone zostały w tekście kursywą ze wskazaniem odpowiedniej jednostki archiwalnej.

Dla badacza dziejów politycznych, ale także historii kultury, oświaty i obyczajowości II Rzeczypospolitej zapiski ks. Żongołłowicza stanowią materiał niezastąpiony, a pod wieloma względami podstawowy dla zrozumienia złożonej sytuacji w dziedzinie szkolnictwa wyższego pierwszej połowy lat trzydziestych, w trakcie przygotowywania reformy Janusza Jędrzejewicza. Żongołłowicz funkcję podsekretarza stanu w MWRIOP (w randze wiceministra) objął w czerwcu 1930 roku. Jak pisze Dorota Zamojska stanowisko to zaproponował Żongołłowiczowi Aleksander Prystor, a propozycja ta była z pewnością konsultowana i zaakceptowana przez Józefa Piłsudskiego (s. XIX). Katolicki ksiądz, jako wiceminister miał zrównoważyć antyklerykalnego ministra protestanta – Sławomira Czerwińskiego. Chodziło oczywiście o odparcie ataków prasy narodowej na rząd i przygotowywaną reformę. Nie mniej ważne było uzyskanie akceptacji hierarchii kościelnej i środowiska akademickiego, z którym ks. Żongołłowicz był związany od lat jako jeden z organizatorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz jeden z pierwszych profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego

w Wilnie, a także jeden z głównych twórców tamtejszego Wydziału Teologicznego. Niewątpliwie na propozycję objęcia funkcji wiceministra wpływ miało jednak przede wszystkim to, że ks. Żongołłowicz był ściśle związany z obozem piłsudczywskim. Był posłem na Sejm z listy BBWR w latach 1930–1935, zaś w środowisku akademickim uważany był za szarą eminencję i człowieka zaufania Piłsudskiego. W kręgach sanacyjnych zdawano sobie natomiast sprawę, że ksiądz oprócz kultu dla osoby Marszałka ma poglądy mocno antyklearykalne, co z dzisiejszej perspektywy może wydawać się niespotykane w przypadku księdza. Jako podsekretarz stanu Żongołłowicz współpracował z kolejnymi ministrami oświecenia: wspomnianym Sławomirem Czerwińskim, Januszem Jędrzejewiczem, Wacławem Jędrzejewiczem, Konstantym Chylińskim i Wojciechem Świętosławskim. W okresie gdy Janusz Jędrzejewicz piastował funkcję premiera (maj 1933–luty 1934) Żongołłowicz pełnił obowiązki faktycznego kierownika Ministerstwa. Generalnie zajmował się przede wszystkim sprawami wyznaniowymi, w tym przede wszystkim relacjami pomiędzy Cerkwią prawosławną a Kościołem katolickim. W okresie przygotowywania reformy jędrzejewiczowskiej, ale także w czasie protestów brzeskich i zaognionej sytuacji na uniwersytetach w gestii Żongołłowicza pozostawały sprawy szkół wyższych i organizacji młodzieżowych, zwłaszcza organizacji studenckich. Równoległe przez cały czas kontynuował pracę w Uniwersytecie Stefana Batorego i w Seminarium Duchownym w Wilnie jako wykładowca prawa kanonicznego co, jak podkreśla autorka opracowania, pozwalało mu zachować dobrą orientację w sytuacji wewnętrznej i nastrojach środowiska akademickiego. Przez to środowisko był zaś postrzegany – jak wspomniano – jako wykonawca zamierzeń obozu rządzącego i narzędzie polityki Janusza Jędrzejewicza na terenie Wszechnicy Wileńskiej. Sam Żongołłowicz uważał się jednak przede wszystkim za realizatora polityki Marszałka Piłsudskiego (s. XXI).

Stosunki ks. Żongołłowicza z hierarchami Kościoła katolickiego nie były najlepsze. Oceniał ich bardzo krytycznie zwłaszcza z racji dość powszechnych w tym środowisku poglądów proendeckich. Potrafił jednak wykorzystywać liczne znajomości wśród hierarchów, zwłaszcza wśród osób związanych

z kręgiem byłych wychowanków i wykładowców petersburskiej Rzymsko-Katolickiej Cesarskiej Akademii Duchownej, której sam był absolwentem i w której od 1915 roku wykładał prawo kanoniczne. Generalnie można stwierdzić, że Żongołłowicz przedkładał interes państwa nad interes Kościoła i był zdecydowanym zwolennikiem rozdzielenia Kościoła od państwa. Jak zauważyła autorka opracowania proponowana przez księdza wiceministra taktyka wobec Kościoła była dużo twardsza od ostatecznie zastosowanej przez rząd i w gronie pracowników ministerstwa należała niewątpliwie do osób reprezentujących „twardą linię” (s. XXIII). W *Dziennikach* znaleźć można ważne sekwencje dotyczące kwestii negocjacji pomiędzy Kościołem a państwem w zakresie porozumień pokonkordatowych, w sprawach tzw. dóbr pokościelnych, majątków ponicznych, w znacznej części użytkowanych przez Cerkiew prawosławną, a także w kwestii „rekatolicyzacji”, nota bene przeważnie w obrządku tzw. wschodnio-słowiańskim (neounijnym, bizantyńskim) ludności ukraińskiej i białoruskiej w II Rzeczypospolitej. Zwłaszcza popierana przez Watykan polityka szerzenia neounii na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej odbierana była przez władze polskie jako polityka nie sprzyjająca integracji narodowej i, zgodnie z opinią Piłsudskiego które wspomina jest na kartach *Dzienników*, jako niekorzystna dla jedności państwa. Obawiano się, że nowa unia stanie się ostoją elementów prorosyjskich i antypolskich. Takie były też przyczyny wstrzymywania się przed akceptacją wprowadzania nowych struktur administracyjnych dla Kościoła grecko-katolickiego. Żongołłowicz przeciwstawiał się jednoznacznie przedstawieniu negatywnego stanowiska rządu polskiego w tej sprawie w Watykanie. Popierał zaś wstrzymywanie się od radykalnych rozwiązań, aby nie narazić się na konflikt z Rzymem, gdzie idea unii była wciąż popularna. Jak zauważyła autorka opracowania Żongołłowicz, choć nie zaprzeczał zasadności obaw co do spodziewanych niekorzystnych efektów popierania unii, nie próbował jednak negować odrębności narodowej Litwinów, Ukraińców i innych mniejszości, a także nie miał złudzeń, że da się te mniejszości spolonizować (s. XXIX). O jego pozytywnym stosunku do mniejszości narodowych świadczyły liczne osobiste kontakty m.in. wśród profesury akademickiej, których ślady znajdujemy w zapiskach.

Kolejną ważną grupę zagadnień, którym poświęcone są zapiski Żongołłowicza, stanowią kwestie przygotowywanej i wprowadzonej wówczas serii reform w dziedzinie oświaty, w tym ustawy o ustroju szkolnictwa i ustawy o szkolnictwie prywatnym z 11 marca 1932 roku oraz ustawy o szkołach akademickich z 15 marca 1933 roku. Znacznie mniej uwagi poświęcał autor zapisków kwestii reformy szkolnictwa powszechnego. Niemniej w *Dziennikach* znaleźć można obszerne i ważne fragmenty dotyczące także tych problemów, jak dyskusja na temat oszczędności w oświacie w gabinecie premiera dn. 16 lutego 1931 r. (s. 134 i nn.). W dyskusji tej podnoszone były kwestie systemu siedmioklasowego, przymusu szkolnego od siódmego roku życia (z wariantem przesunięcia go w szczególnych przypadkach na lat osiem), a także sprawy wprowadzenia opłat za naukę w starszych klasach (klasie 6 i 7), opłat za tzw. stemple od podań oraz redukcję i uproszczenie programów szkolnych. Wszystkie te posunięcia miały na celu zmniejszenie poważnego deficytu w zakresie finansowania reform. Pod tym względem *Dzienniki* pokazują problemy z jakimi stykano się przygotowując przyszłe rozwiązania, które zastosowane zostały w reformie jędrzejewiczowskiej.

Jednak Żongołłowicz był przede wszystkim zainteresowany reformą akademicką, której w końcu stał się jednym z głównych wykonawców. Interesujące fragmenty dotyczące dyskusji nad ustawą zawierają m.in. notatki z posiedzenia Rady Oświecenia Publicznego z udziałem profesorów Stanisława Kutrzeby, Stanisława Estreichera, Tadeusza Wałęk-Czarneckiego, Bogdana Nawroczyńskiego i innych (s. 409–422). Jak zauważyła Dorota Zamojska w pierwszych dyskusjach nad reformą, jeszcze za urzędowania S. Czerwińskiego, pojawiły się wszystkie wątki, które zdominują prace nad reformą i staną się jej istotą za ministerium Jędrzejewicza: m.in. kwestia dążenia rządu do przejęcia kontroli nad finansami uczelni, nad ich polityką kadrową, kontrola zrzeszeń samorządowych zarówno pracowników uczelni jak i studentów, w sumie więc problem ograniczenia autonomii szkół wyższych motywowany przede wszystkim nieumiejętnością radzenia sobie władz akademickich z żywiołowymi protestami studentów, a zwłaszcza z ekscesami antysemitycznymi na uniwersytetach. *Dzienniki* Żongołłowicza potwierdzają, że podstawową przyczyną dążenia władz państwowych do

zacieśnienia kontroli nad uczelniami była chęć wyeliminowania wpływów endeckich na środowisko akademickie (s. XXXI), a co za tym idzie przeciwdziałanie ekscesom studentkim głównie na tle antysemitycznym, które przybierały często formę niekontrolowanych awantur o charakterze przestępczym (jeden z najciekawszych opisów przyczyn i przebiegu tych wydarzeń znajduje się na s. 431–432). Wpływy „Młodzieży Wszechpolskiej”, która zdominowała liczne organizacje akademickie, korporacje i koła naukowe, były przeważające, zaś sympatie narodowe w bardziej lub mniej zawołowanej formie deklarowała również większość kadry naukowej. Reforma szkolnictwa akademickiego promująca ideę wychowania państwowego mimo dalekosiężnych zamierzeń stała się jednak porażką obozu rządzącego na terenie wyższych uczelni. Nie spełniła pokładanych w niej oczekiwań ówczesnych władz i nie zmieniła w znaczącym stopniu sytuacji na uniwersytetach, czego dowodów znajdujemy w *Dziennikach* wiele, choć dotyczą one głównie okresu prac nad reformą i pierwszych lat jej funkcjonowania (s. XXXII).

*Dzienniki* zawierają także interesujący obraz wielu środowisk z którymi związany był Żongołłowicz. Dotyczy to przede wszystkim obrazu średnich i wyższych szczebli obozu rządowego, hierarchii kościelnej i środowiska akademickiego. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku wyraźnie widoczne są intencje obozu rządzącego wobec kadry naukowej, z której należało zgodnie z ówczesnymi priorytetami politycznymi wyeliminować osoby uczestniczące w proteście brzeskim, na równi z osobami współodpowiedzialnymi w opinii rządu za szerzenie antysemityzmu na uczelniach. Ciekawe informacje na temat eliminacji profesorów, którzy podpisali protest brzeski znalazły się w notatkach z konferencji z premierem w dn. 10 lipca 1931 roku (s. 191–192). Spośród 800 profesorów 257 podpisało protest. W rwanżu władze postanowiły najstarszych z nich i najwybitniejszych przenieść na emeryturę, formalnie z racji ukończenia 65 roku życia. Idea ta została zrealizowana w znacznie mniejszym zakresie niż projektowano, a w ostatecznym rozrachunku represje za protest brzeski miały bardzo ograniczony charakter. Ogólna refleksja jaka wynika z kart *Dzienników*, z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się następująca: połączono w jedno słuszną walkę z tendencjami nacjonalistycznymi i rasistowskim

z, trudno dająca się wytłumaczyć racją stanu czy dobrem Polski, eliminacją przeciwników politycznych już nie tylko na narodowej prawicy, ale także w centrum i na lewicy. Jak łatwo zauważyć podkopywało to po raz kolejny podstawowe zasady państwa demokratycznego, które trwale naruszone zostały już w maju 1926 roku. Niemniej zapiski Żongołłowicza dają pewien obraz tego jakimi przesłankami kierował się obóz rządzący. Niestety wśród wielu racji przeważała po prostu chęć utrzymania władzy we własnych rękach, choć zawsze motywowana górnolotnie dobrem narodu, państwa i Polski. Według autorki opracowania *Dzienniki* zawierają niezwykle mało rozważań natury ideologicznej, które objaśniałyby i tłumaczyły motywy światopoglądowe i polityczne podejmowanych działań. Na pierwszy plan wysuwają się natomiast praktyczne rozwiązania zastosowane przy rozwiązywaniu spraw konfliktowych.

Odchodząc ze stanowiska w kwietniu 1936 roku Żongołłowicz napisał: „służyłem Polsce przez Państwo i Rząd. Służyłem idei, ideałom: silnej, sprawiedliwej, wielkiej Polski. Uosabiał ten ideał Piłsudski. Ideał został po nim” (s. XXXIII).

Ideał pracy dla dobra państwa, który odaje powyższy cytat, jeszcze lepiej charakteryzuje inny fragment *Dzienników*, wykorzystany dla promocji edycji: „Wysiłek, praca, ofiara, udreka nie giną. Ku lepszej co dzień idziemy przyszłości... My, biedne woły robocze, na ugorach i rozłogach Polski znaczący brudzy pod lepszego jutra posiew...”.

Ks. Żongołłowicz był niewątpliwie tzw. państwowcem, człowiekiem który bez żadnych wątpliwości utożsamiał dobro państwa z głównymi politycznymi poglądami sanacji. Tak rozumianej pracy dla Polski poświęcił się bez reszty. Z kart *Dziennika* widać, iż właśnie sprawy państwowe angażowały go najbardziej i w gruncie rzeczy zajmowały prawie cały jego czas. Po odejściu ze stanowiska w ministerstwie a także po przejściu na emeryturę w uniwersytecie Żongołłowicz kontynuował działalność naukową i badania nad historią

Kościola mieszkając na przemian w Wilnie i w Warszawie. Stracił kontakt z ekipą rządzącą a także oderwał się od swojego politycznego zaplecza. Jego odsunięcie wiązało się z próbami przeciągnięcia części zwolenników narodowej demokracji do obozu rządowego, który asymilował niektóre hasła narodowe starając się stworzyć „ogólnonarodowy”, przrządowy front. Bezpośrednią przyczyną rezygnacji było opowiedzenie się Żongołłowicza przeciw wprowadzeniu zakazu uboju rytualnego, uderzającego w ortodoksyjną ludność żydowską. Wśród powszechnie panujących nastrojów nacjonalistycznych Prystor, jeden z przyjaciół Żongołłowicza i jedna z głównych postaci w ówczesnej elicie władzy, uznał że trzeba się go pozbyć i, jak napisała autorka opracowania, uczyniono to bez chwili wahania. Politycznie decyzja ta uzasadniana była koniecznością szybkiego wprowadzenia popularnych w społeczeństwie ustaw, które wytrąciłyby z rąk endecji oręż propagandowy (s. XXXII).

Ks. Żongołłowicz zmarł w Wilnie w 1944 roku. Pochowany został na cmentarzu na Rossie. Jego *Dzienniki* napisane ze swadą, polotem i pasją odsłaniają motywy podejmowania decyzji politycznych, przedstawiają mechanizmy tych decyzji oraz zasady funkcjonowania biurokracji lat trzydziestych. Są także po prostu doskonałą lekturą i świetnym materiałem porównawczym, osadzonym w realiach ówczesnej obyczajowości, i pokazującym kulisy i meandry polityki państwowej schyłku okresu międzywojennego. Z punktu widzenia specyfiki polityki polskiej, w tym polityki wyznaniowej i oświatowej państwa, *Dzienniki* są także doskonałym przykładem ciągłości trwania wielu problemów, a także dowodem że metody ich rozwiązywania w późniejszych okresach nie ulegały tak poważnym zmianom, jak sądzono. W tym sensie zapiski ks. Żongołłowicza stanowią również świetny materiał historyczny dla ukazania analogii ze współczesnością.

*Dr hab. Leszek Zasztowt*